

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

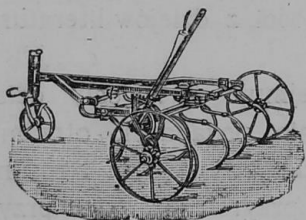
Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o odnawianie prenumeraty na kwartał 4 r. b. oraz o uiszczanie zaległej.



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.
Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego,
gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie.

20

DRUKARNIA

i skład materiałów piśmiennych

M. L. SZEJNMAŃA

przeniesione do domu Judela Szejnmana pod № 57
przy ulicy Szcsovej, obok hotelu „Rzymskiego“.

CUKIERNIA

W

HOTELU EUROPEJSKIM

po gruntownem odnowieniu poleca się i nadal Szanownej Publiczności.

Sprowadzono dwa nowe bilardy fabryki K. Müllera.

Z szacunkiem *Józef Kotowski*

Ze Szkoły Handlowej.

Na zwołanym w ubiegłą niedzielę przez Radę Opiekuńczą wiecu rodziców kształcącej się w Szkole naszej młodzieży zabrał głos dyrektor p. Zygmunt Gąsiorowski i w imieniu Rady Pedagogicznej oraz Zarządu Szkoły złożył zgromadzeniu komunikat, który ze względu na jego znaczenie dla kształcącego swoje dzieci ogółu podajemy in extenso. *)

„Zarząd Szkoły w im. Rady Pedagogicznej uważa za swój obowiązek powiadomić dzisiejsze zgromadzenie, o tych zmianach, jakie Rada Opiekuńcza wprowadziła w ustroju władz szkolnych, a dalej o tych reformach, jakie Rada P-na wraz z Zarządem Szkoły już wprowadziła lub też zamierza wprowadzić w programie naukowym Szkoły oraz w jej regulaminie wewnętrznym.

Co do ustroju władz szkolnych, powtórzyć tu mogę to tylko, o czym ogół był już powiadomiony w odezwie lipcowej Rady Opiekuńczej.

Kierownictwo właściwe należy do Rady P-nej. Rada składa się ze wszystkich nauczycieli, wychowawców oraz obieranych na rok jeden na wiecu szkolnym 5 przedstawicieli z pośród rodziców i opiekunów młodzieży naszej. Rada P-na jest więc, jeśli można tak się wyrazić, władzą prawodawczą, kierowniczą całej pracy wychowawczej; ona nadaje ton Szkole, jest instancją najwyższą, regulującą bieg życia wewnętrznego Szkoły naszej.

Najwięcej nawet zbliżona do ideału władza prawodawcza będzie jednak bezsilną, a jej uchwały—literą martwą, o ile jednocześnie dana instytucja nie będzie posiadała sprężystej, energicznej władzy wykonawczej.

Zadaniu temu odpowiedzieć ma właśnie Zarząd Szkoły,

składający się z dyrektora, jego zastępcy oraz sekretarza Rady Pedagogicznej.

Tyle w sprawie reorganizacji władz szkolnych.

Obecny Zarząd po objęciu swych obowiązków przed wakacjami jeszcze w porozumieniu z Radą P-ną dokonał pewnych zmian w programie szkolnym.

Szkolę naszą, jak wiemy, obowiązują ustawy, zatwierdzone przez rząd; obowiązującym jest więc i dzisiejszy nasz program. Jednak w ramach ustawy rządowej posiadamy pewną swobodę ruchu—skorzystaliśmy więc z tego i zaprowadziliśmy, nie gwałcąc zasadniczej ustawy rządowej, pewne zmiany, które, zdaniem naszym, były niezbędne. Staramy się z wolna zaprowadzić w Szkole naszej tak zwany koncentryczny system nauczania.

Program naukowy dzielimy więc na dwa działy. Dział I obejmuje pierwsze cztery klasy wraz ze wstępną; tworzy on pewną zaokrągloną pod względem naukowym całość.

Uczeń, kończący 4 klasy, posiadać będzie w zarysach ogólnych wiadomości ze wszystkich dziedzin nauki. Przejdzie więc gruntownie kurs języka polskiego, posiadać przytem będzie pewien zasób wiadomości z dziejów literatury ojczyznej.

Program 4 klas niższych obejmuje dalej cały dział przyrodoznawstwa; tutaj w formie pogadanek otrzyma uczeń pojęcia zasadnicze o świecie zwierzęcym i roślinnym, o wszystkich zjawiskach w przyrodzie; dział przyrodoznawstwa obejmie zatem w zarysach ogólnych wiadomości z zoologii, botaniki, biologji, mineralogji, fizyki i chemji. Zajęcia w gabinetach szkolnych, wycieczki przyrodnicze za miasto lub do ogrodów miejskich stanowią tutaj ten teren, na którym uczeń obznajmiać się będzie ze zjawiskami świata zewnętrznego. Co do mate-

KRONIKA SUWALSKA.

— A co, panie dzieju... tego... nie mówiłem?... Jeszcze nie zginęliśmy... jeszcze odżyjemy!...

— Przepraszam... ale z czego pan dobrodziej tak się cieszy?

— Jakto z czego!... Nie czytałeś pan... panie dzieju... tego... w „Tygodniku Suwalskim“ odezwy naszych administratorów? Nie wiesz, panie dzieju, tego, że boćkowskie narzędzie będzie znowu w robocie... Będą, panie dzieju... tego... po dawnemu... uczyć nas pijarzy... jezuci... W kąć pójdą wszelkie brednie Darwinów, Koperników... pacierz, panie dzieju, katechizm, łacina... panie tego i dosyć... ksiądz prefekt wytknie... panie tego... kierunek, oczyści biblioteki z głupstw tegoczesnych... wypędzi panie tego, półmędrków, co to chłopcom głowy zawracają... co to, panie dzieju, wyobrazili sobie, że jak Jozue zatrzymali w biegu słońce... I znowu, panie dzieju, będzie po dawnemu... będzie, panie tego, w szkołach kierunek religijny... katolicki—czy to jeszcze mało powodów do radości...

— Zapewne, panie dobrodzieju, ale czy w naszej gubernji kierunek ten nie będzie czasem jednocześnie... litewski?...

— Brednie, panie dobrodzieju. Przecież ks. administrator, chociaż litwin, chce takich samych szkół katolickich, jak ks. Brudzyński, który jest polakiem...

— Tak, panie, ale czy czytając obie odezwy nie zwrócił szanowny pan uwagi na to, że jakkolwiek z obu odezw wieje jednakowy duch miłości Chrystusowej, w odezwie ks. Brudzyńskiego nie można dopatrzeć się tego jadu nienawiści do Macierzy za to, że jest polską, co w odezwie ks. administratora sejneńskiego.

— A gdzie to, panie dzieju, zauważyłeś?...

— A ot w takich prostych słowach. Ks. Brudzyński pisze: „Zaraz w początkach ta droga sercu polskiemu instytucja przez swoich przedstawicieli zdradzała niezupełne pojęcie idei kościoła.“ A ks. administrator sejneński, tłumacząc te słowa swem kochającym Macierz Polską sercem litewskim, pisze: „Macierz Szkolna ma ustawę bezwyznaniową, bezbożną... słowem ustawa Macierzy jest tego rodzaju, że gdyby była układaną dla pogan, to nie mogłaby być inaczej ułożona.“ A dalej: „We wszystkich krajach na kuli ziemskiej wolno katolikom mieć szkoły katolickie, nawet w państwach protestanckich, najwięcej do katolicyzmu uprzedzonych. Mogą katolicy mieć szkoły katolickie w Anglii, w Niemczech, w Ameryce, w Rosji, tylko w Polsce katolickiemu narodowi chcą narzucić szkoły bezwyznaniowe.“

— Patrz pan... panie tego... tego nie zauważyłem. Ależ to, panie, wierutne kłamstwo, bo przecie, panie tego, my sami dbamy o religję w szkołach, a w Niemczech to i pacierza dziecku nie wolno uczyć się w ojczyznym języku... A i u nas, panie tego, ministerjum

*) Sprowozdanie z wiecu patrz „Kronika“.

matyki przejdzie gruntownie cały kurs arytmetyki (którą wprowadzamy i do kl. IV), otrzyma elementarne pojęcia z całej geometrii (planimetrii i stereometrii), podawane przedewszystkiem za pomocą zajęć praktycznych—robót ręcznych, jak wycinanie figur, wyklejanie brył, pomiarów, dokonywanych na wycieczkach i t. d. Wprowadzamy dalej do klas młodszych historję powszechną. W klasie II i III podane będą uczniowi wiadomości z dziejów powszechnych, historii cywilizacji, rzecz naturalna, w formie bardzo przystępnej, w formie pogadanki ilustrowanych. Historia w tych klasach traktowaną będzie epizodycznie, obrazowo, jednak pogadanki te nie będą luźne, ze sobą nie powiązane—stworzą one pewien obraz wykończony, pewien całokształt. Tutaj wejdzie i historia Polski—prócz tego jednak klasa IV przejdzie jeszcze, jako już przedmiot oddzielny, zakończony kurs dziejów narodu naszego. W myśl ustawy rządowej kl. IV oddzielnie mieć będzie i historję Rosji.

Reszta nauk, jak religja, języki, algebra, krajoznawstwo i geografja powszechna pozostaje dotychczas bez zmiany.

Oto ogólnikowy program pierwszych czterech klas Szkoły naszej.

Program klas wyższych zakreśla okręg większy. Obejmuje bowiem wszystkie te same nauki, co klasy poprzednie, z wykładem już jednak obszerniejszym, więcej wyczerpującym, za pomocą przytem metod ściśle naukowych. Prócz powyższych przedmiotów mamy w klasach wyższych i pozostałe nauki, wymagane przez ustawę obowiązującą. Jeżeli więc będziemy chcieli przedstawić program Szkoły graficznie, za pomocą figur geometrycznych, nauki wykładane w klasach niższych utworzą pewnych rozmiarów okręg koła, program klas wyższych będzie już

okręgiem większym, opisanym dookoła wyżej wzmiankowanego okręgu—będziemy więc mieli, że się tak wyrażę, dwa programowe koła, mniejsze i większe, koncentryczne i na tem właśnie polega system, jaki Rada Pedagogiczna wprowadza w roku obecnym.

Co do programu dodać jeszcze muszę słów kilka. Młodzież, kończąca szkoły polskie, zmuszoną jest składać egzamina na matury państwowe. Tymczasem wszędzie za granicą wymagany jest stopień z łaciny. Otóż Zarząd Szkoły wprowadza w roku obecnym w klasach wyższych, począwszy od IV, wykłady łaciny, jako przedmiotu nieobowiązkowego. Do matur naszych dodawać więc będziemy mogli oddzielne świadectwa z języka łacińskiego. Co do opłaty za naukę łaciny, czy obejmie ją już wpis szkolny, czy też będzie opłata oddzielna—sprawę tę rozstrzygnie jeszcze Rada Opiekuńcza.

Prócz programu pozostaje nam jeszcze do omówienia sprawa inna, doniosłości niezmiernej—sprawa regulaminu, a więc tych wskazań, które zakreślałyby postępowanie uczniów wewnątrz szkoły i poza nią. Na jedną zasadę zgodzić się przedewszystkiem musimy wszyscy: *żadna instytucja, chociażby posiadała idealne ustawy, nie ostoł się nigdy, jeżeli nie będzie w niej pewnej dyscypliny, nie będzie karności i posłuchu.* Zasadę tę Zarząd Szkoły, opierając się na uchwałach Rady Pedagogicznej, zamierza przeprowadzić z całą bezwzględnością. Nie gwałcąc inicjatywy w młodzieży, nie tłumiąc indywidualności i owszem popierając ją i rozwijając, Zarząd nie dopuści nigdy, aby uczeń rządził w Szkole. Rzeczą ucznia kształcić się, rozwijać się wszechstronnie, umysłowo i duchowo—pod tym względem znajdzie on zawsze szczerze i serdeczne poparcie ze strony nauczycieli—nie jego jest rzeczą politykować i rządzić. Tutaj jednak

oświaty... to panie tego, mniej chyba dbało o katolicyzm, niż ks. administrator o polską narodowość. To chyba, panie dzieju, ks. administrator nie słyszał, panie tego, o ks. Zwierowiczu... o biskupie Roppie... a o unitach... to pewnie myślał... że to bajki... A dlaczego on tak pisze... dlaczego inaczej, niż ks. Brudzyński?...

— Bo, panie dobrodzieju, jeden jest księdzem polakiem, a drugi litewskim szowinistą...

— A, panie tego... gdzie jest miłość Chrystusowa?...

— Umarła na krzyżu... razem z Chrystusem, szanowny panie...

— To, panie dzieju, źle... I ksiądz administrator, i „Nowoje Wremia“, i „Rossija“... chyba to na jedną Macierz Szkolną za dużo... A tu, panie, i pszenica przepadła i żyto gnije i siano woda zabrała. Wszyscy na tę Macierz napadają, a bronić niema komu... nawet składek niema z czego płacić...

— Święta prawda, panie dobrodzieju! I gdyby nie jakiś tam koncert, kolacyjka ze składką, to biedna Macierz musiałaby chyba swoje dzieci oddać na wychowanie do szkół ks. administratora... których, mówiąc nawiasem, jeszcze niema...

— Będziemy, panie dzieju, posyłali... będziemy... i do księdza administratora i do innych... wychowawców z tych gazet, o których pisałem, bo ogół, panie tego... jak zawsze u nas... z początku się zapali... a potem... zapomina o swoich obowiązkach, kurczy kieszenie... i

zdaje się nie słyszeć, kiedy się do niego odezwiesz o coraz nowych potrzebach naszego społeczeństwa. Tak... tak... panie dzieju! sturublówek już nie widać na stolikach i w kieszeniach... ani przy kartach ani przy szampanie, ani przy składkach na cele publiczne...

— A jednak wie pan dobrodzieju, że dzisiaj nie jest tak źle, jakby się wydawać mogło... Prawda, handelki win podupadły... ci, co rzucali na zielony stolik sturublówki, dziś się gdzieś pochowali, szampan się nie leje... ale za to... jak kogo nieszczęście dotknie, jak trzeba komu w nauce pomódz, szkołę założyć... to choć tych sturublówek widać coraz mniej... złotówkami się zbiera i jakoś się tam dobrą sprawę popchnie... A potem... wie pan dobrodzieju... choć się nie wypije szampana, dobrze się robi na duszy i jakaś otucha wstępuje do serca...

— A tak, panie dzieju, to się po farmazońsku nazywa demokratyzacja ogółu i kapitału... Dawniej, panie tego... był pan, co budował kościoły, zakładał szkoły i pijał szampana... a dziś, panie tego, na kościół i szkołę składają grosze tysiące ludzi... co to piją herbatkę i proste piwo... są jeszcze i panowie, co im pomagają... ale tacy to już także szampana piją coraz rzadziej...

— Aha, to to jest demokratyzacja?... Dobrze, że pan dobrodzieju mnie objaśnił... bo ja tutaj w mieście takich rzeczy zrozumieć nie mogłem... U nas, proszę pana, jak się podczas konstytucji zaczęli zjawiać demokraci... narodowi, postępowi, chrześcijańscy, socjalni, polscy,

współdziałanie Szkoły i domu, a więc rodziców jest niezbędne.

W myśl tego Zarząd Szkoły wkrótce przedstawi Radzie Pedagogicznej projekt regulaminu, wzorowany na szkołach warszawskich; regulamin ten po uchwaleniu go przez Radę Pedagogiczną zostanie wydrukowany, rozesłany rodzicom i rozdany uczniom.

Regulamin, ujęty w krótkie zwięzłe paragrafy, obejmuje postępowanie ucznia w szkole, poniekąd zachowanie się jego poza szkołą i t. d., słowem zakresli te granice, poza które uczniowi pod żadnym pozorem wykraczać nie wolno.

Mowy tutaj być nie może, abyśmy chcieli ująć życie ucznia w jakieś ramki biurokratyczne; mowy tym bardziej być nie może, abyśmy chcieli łamać jego indywidualność — pozostawiamy, jak już zaznaczyłem, pod tym względem jak największe pole do rozwoju. Tu chodzi o karność tylko. Rozróżnić raz wreszcie należy stanowczo tak zw. dobre serce od zwyczajnego „mazgajstwa“. My stoimy na stanowisku dobra całego ogółu młodzieży, a nie poszczególnej jednostki i w myśl tego, o ile Rada Pedagogiczna uzna daną jednostkę dla ogółu za szkodliwą, naruszającą bezustannie dyscyplinę szkolną — wówczas dla dobra właśnie tych zastępów młodzieży, które nam przez rodziców powierzone zostały, Zarząd Szkoły po odnośnej uchwale Rady Pedagogicznej ani na chwilę się nie zawaha daną jednostkę ze Szkoły usunąć. Wierzmy usilnie jednak, że mając za sobą poparcie rodziców, że współdziałając z nimi, do tego nie dojdzie i unikniemy ewentualnie tej przykrej i bolesnej operacji, jaką jest konieczność usunięcia ucznia ze Szkoły.

W imieniu więc Rady Pedagogicznej oraz Zarządu

litewscy, żydowscy... to się to wszystko za lby pobrało... i wyszła taka kasza, że uczciwy człowiek bał się na ulicy do przyjaciela odezwać... bo nie wiedział, do jakiego demokracji mówi... To też, panie, ja myślałem, że demokracja ogółu to jest obniżenie poziomu moralnego i etycznego w całym społeczeństwie i dopiero pan mnie wyprowadził z tego błędnego rozumowania... za co serdecznie dziękuję... i korzystając ze szczęśliwej sposobności zadam, jeżeli wolno, jeszcze parę pytań...

— Owszem, panie dzieju... byle nie tak na sucho... bo to, panie, w gębie zaschnie...

— Możemy gdzieś zajść... naprzykład do Resursy obywatelskiej, co to się dawniej „Lutnią“ nazywała. Tam dostaniemy... szklaneczkę herbatki, kufelek piwa, nawet kotlecik, jeżeli pan dobrodziej głodny, a w razie gwałtownej potrzeby to i szampanik się znajdzie...

— A dlaczegoż, panie dzieju, dzisiaj nazywa się ona „Resursą obywatelską“, a nie „Lutnią“...

— Otóż to właśnie i ja chciałem zapytać, pana dobrodzieja o to samo... Może to także demokracja pojęć...

— Może, panie dzieju, może... Do Lutni to może należeć tylko taki pan, co ma talent, co śpiewa, a do Resursy...

— A do Resursy, panie dobrodzieju, to może należeć i taki pan, co gra...

— A tak... i taki, co gra... bo grać, panie dzieju, to

Szkoły proszę zebrany tu dzisiaj ogół rodziców i opiekunów kształcącej się w Szkole naszej młodzieży o tę pomoc, o pracę wspólną, o to wpajanie w młodzież, że uczeń jest tylko uczniem, że obowiązkiem jego jest przede wszystkim nauka, że od niego, od jego pracy, od poszanowania ustaw szkolnych i jego zachowania się poza szkołą zależy dobro i honor szkolnictwa polskiego, a więc i Szkoły naszej.“



MOGIŁA SAMOBÓJCZY.

(wspomnienie z Druskienik).

Na nieświęconej ziemi, pod parkanem,
Za którym groby zdobi godło krzyża,
Stoi mogiła, dzikim mchem odziana,
Nad nią... jałowiec suchą gałąź zniża,
Pod tchnieniem wiatru igłami szeleści,
Tuli się do mchu i mogiłę pieści...

Jęk nie przerywa zacementarnej ciszy,
Ani łza ciepła mogiły nie rosi,
Nikt tu westchnienia... nikt tu łkań nie słyszy,
Nikt skarg gorących ku niebu nie wznosi...

Nawet i pacierz zda się tu zbyteczny,
Bo mąci ciszę i spoczynek wieczny!...

A jednak spojrzysz... na zimnej mogile
Pęk dzikich kwiatów pod mchami się kryje...

—Lecz kwiaty zwiędły... zostały badyle,
Pośród nich robak gniazdo swoje wije—

Żwir gryzie w głębi raz zastygłe oczy

Robak na wierzchu zmarłe kwiaty toczy!...

Przez drzew konary, co w oddali stoją,
Zajrzeć próbują słoneczne promyki;
Lecz się wnet kryją... tak się ciszy boją...
Zrósł się z nią tylko ten jałowiec dziki—

łatwiej... można panie tego... i na zielonym stoliku... bez żadnego talentu.

— A jednak... widzi pan dobrodziej, w Resursie to ten demokratyzm inaczej wygląda, niż na świecie... U nas, panie, grają wszyscy... a na śpiewy to mało kto chodzi...

— Bo może śpiewać nie umieją?...

— Kiedy bo właśnie, że nie to, szanowny panie...

— A cóż im staje na przeszkodzie?...

— Otoż to, że nie umiem tego powiedzieć... Może krój majtek, albo fason tużurków... może gatunek materjału na halce, spodniczce i bluzce... ale ja tego rozgryźć nie umiem...

— Więc tłumacz się pan wyraźniej, bo ja nic, panie dzieju, też... nie pojmuje...

— Ba! widzi pan dobrodziej, jak ja się zacznę tłumaczyć, to potem mnie będą tak tłumaczyć... że już ostatecznie nie będę się mógł na ulicy pokazać...

— Ależ o cóż chodzi?...

— Chodzi mi o to, może pan dobrodziej to zrozumie... że do śpiewów i do Lutni to wolno należeć tylko takim panom, co mają mniej, niż pięćset rubli pensji, dużo pracy w biurze, dużo kłopotów w domu... A co do pań... to tylko takim, co to nie robią szur... szur jedwabnymi spodniczkami i nie rachują na stanowisko swoich ojców i przyszłych mężów...

— A któż tamtym panom i paniom zabrania, panie dzieju, należeć do Lutni?...

On jeden wiernie tej mogiły strzeże,
Pieści ją, tuli i szeptem pacierze!...

Dlaczego ludzie od mogiły stronią?
Kto ją tu wypchnął poza mur cmentarza?...

Dlaczego krzyża, godła męki, bronią
Postawić tutaj, nad grobem nędzarza?...

Czy kraj swój zdradził, czy mordował skrycie?...

Nie... on się targnął na swe nędzne życie...

Chrystus wybaczył na krzyżu łotrowi,
Gdy ten uwierzył. I w śmierci godzinie
Kazał przebaczać—Czyliż człowiekowi,
Trudniej zapomnieć o bliźniego winie?...

Czyż sąd okrutny jest dziś tak koniecznym,
By braci karać potępieniem wiecznym?...

—Za co karzecie tych, co ogrom bólu
Pragną utulić wśród cmentarnej ciszy?
Możeście nigdy jak oni nie czuli?
Może z was żaden jak oni nie słyszy

Tych głosów strasznych, zwodniczych, ułudnych,
Które ich wabią do tych krain cudnych!...

Czyście zajrzeli do serca człowieka,
Co broń zabójczą podnosi do skroni
Bez wiary w przyszłość, która na was czeka...
Ufny, że przeszłość tam go nie dogoni!...

Robi rachunek... waży go na szali
I gmach nadziei jednym rzutem wali.

On wierzył... kochał... tak jak każdy z ludzi...
Utracił wiarę... nadzieję... kochanie...
Zwodniczych marzeń mara go nie zbudzi,
Na dźwięk serdecznej piosnki nie powstanie—

On drgnienia serca przerwał jednym razem,
Stał się dziś martwym i nieczułym głazem.

Lecz kiedy rękę podnosił do czoła,
Kiedy ostatnim świat ten żegnał wzrokiem,

— Prawdopodobnie przekonania demokratyczne, panie dobrodzieju... bo jak do gry... na zielonym stoliku albo tańca... to drzwi Resursy, panie dzieju, stoją otworem dla każdego...

— To może w Lutni na nich krzywo patrzą?...

— Kiedy ich nie widzą, panie dobrodzieju, a jeżeli przypadkiem jaki meteor się zabłąka... i olśni swym widokiem grono śpiewaków, to zaraz krzywi nosem... bo demokratyczne pojęcia nie pozwalają mu obcować... z ludźmi... którzy... cały dzień pracują...

— Nie, panie dzieju... to być nie może... W dzisiejszych czasach, tyle się mówi o wspólnej pracy na niwie społecznej, o jej znaczeniu... dzisiaj, panie dzieju szerzycie takie pojęcia o wartości pracy człowieka... że chyba odsuwać się od ludzi, którzy nie robią szur... szur podszewką... z powodów podanych przez pana—nikt nie może...

— A jednak... czem pan dobrodzieju objaśni, że wysoka inteligencja, co chodzi w tużurkach i bierze więcej, niż 500 rs. pensji, nie przyjmuje żadnego udziału w instytucjach tego rodzaju jak straż ogniowa... Lutnia i t. p.

— Czem ja to objaśnię... bardzo prostem mocium-dzieju... lenistwem...

— Kiedy, panie dobrodzieju... u nas wszyscy narzekają na przeciążenie pracą...

— Otóż widzisz, panie dzieju... taki, co narzeka na przeciążenie pracą, to pewnie niewiele robi... bo ma czas na narzekanie... a taki, co prawdziwie pracuje, to nigdy nie narzeka... bo na to nie ma czasu...

Niezależny.

Kamieniał z bólu... głos życia go wołał,
Sypał mu w oczy obietnic potokiem—
Ale ból serca skurczył żyły w dłoni...
Śmierci już nie mógł cofnąć od swej skroni.

St.



KORESPONDENCJE.

z Kalwaryjskiego.

Długotrwałe tegoroczne deszcze sprawiły, że drogi tutejsze, które zwykle pozostawiają dużo do życzenia, obecnie są niemożliwe. Sąsiednie miasta powiatowe: Kalwarja i Marjampol są zupełnie odcięte od stacji Szestaków gdyż szosa jest odległa od niej o parę wiorst. Nielatwem zadaniem przejechać ten kawałek bocznej drogi wobec istnienia licznych pułapek w postaci zepsutych mostków i przeróżnej wielkości dołów. Wielka szkoda, że nasi panowie naczelnicy zwykli jeździć tylko dobrze utartymi drogami, nie zaglądając do osad i wiosek tutejszych, położonych na uboczu. Gdyby ktokolwiek z tych panów chociaż raz jeden w ciągu roku w czasie wiosennym lub jesiennym przejechał się po drogach tutejszych i odczuł na swych kościach przyjemności takiej jazdy, sądzę, że to miałyby niejaki wpływ na stan dróg naszych. Obywatele okoliczni nie mogą obecnie ani odebrać towarów ze stacji Szestaków ani dowieźć ich do niej i ponoszą przez to tysiączne straty.

Gdy w ostatnich czasach pocztą pantoflową rozniosła się wieść, że p. gubernator dnia 24 sierpnia zjeżdża na polowanie do lasów Kirsna—Ostrów, majątności P. Włodzimierza Gawrońskiego, wszyscy okoliczni mieszkańcy ludzili się nadzieją, że przy tej sposobności będą obejrzone nasze drogi i zostaną obmyślane na miejscu jakieś środki zaradcze.

Niestety—próżne były nadzieje. Leśniczy P. Gawrońskiego pan Czarnecki, obawiając się zapewne o całość ekwipażu, przewiózł p. gubernatora przez łąki i drogami bocznymi, niedostępnymi dla zwykłych śmiertelników.

Szkoda wielka, podobna okoliczność może już się nie nadarzyć. Należało koniecznie pokazać drogi nasze, możebne tylko w krajach, pozbawionych najmniejszej kultury.

Zet.

Szaki, dnia 26 sierpnia 1907 r.

Dnia 18 sierpnia r. b. odbyło się w Szakach przedstawienie amatorskie, składające się z 3 sztuczek: „Gałązka Jaśminu“, „Dwaj Nieśmiali“, „Pokój Zawarty“. Dochodu mieliśmy 112 r. 25 k., wydatków 28 r. 4 k.. Czysty zysk w sumie 84 r. 21 k. amatorzy wręczają do rozporządzenia Szkoły Handlowej Suwalskiej.

Hrabiostwu Potockim z Zypl, którzy najwięcej wzbogacili kasę oraz osobiście byli łaskawi przybyć na nasze przedstawienie, amatorzy składają serdeczne podziękowanie.

Rachunek.

Ofiarowano podczas próby jeneralnej 17 r.	
ze sprzedaży biletów	73 r. 50 k.
z programów i naddatków	21 r. 75 k.
	112 r. 25 k.
rozchodu 28 r. 04 k.	
Czystego 84 r. 21 k.	

Królikowski.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę za pośrednictwem Twego poczytnego pisma wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie dzielnemu zespołowi śpiewaczemu „Lutni“ z dyrektorem Niemirowskim na czele, p. Gawrońskiemu oraz sz. paniom—Brzostowskiej, Staniszewskiej i Radlińskiej, które łaskawem uczestnictwem w moim koncercie przyczyniły się wielce do uświetnienia wieczoru.

Łączę również wyrazy wdzięczności sz. mecenasom: pp. Ząbłockiemu i Staniszewskiemu, jak też sz. gospodarzowi „Lutni“ p. Obuchowiczowi za poniesione łaskawie trudy w organizacji koncertu.

Raczy Szanowny Pan przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania.

Stanisław Tarczyński.

1 września 1907 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najprzejmiej proszę szanownego pana o łaskawe pomieszczenie tych paru słów, jako odpowiedzi p. P. P. z „Vil. Žin.“ W № 95 gazety „Vil. Žin.“ (w dziale wiadomości z Litwy) p. P. P. pomieścił artykuł, w którym nie szczędi pochwał dla włościan Litwinów, mocno zaś ubolewa i wiele gorzkich łez roni nad mieszczanami Simna, nazywając ich „zbląkanymi braćmi“, dlatego, że dzieci swoje posyłają do szkoły polskiej, Panu P. P., jak sądzić można z treści jego artykułu, nie jest na rękę Pol, Mac. Szk., jej szkoła w Simnie i były nauczyciel tej szkoły, jakoby umyślnie sprowadzony z Warszawy do wynaradawiania „zbląkanym braci“ mieszczan simneńskich. Zmuszony jestem zaznaczyć, iż p. P. P. z „Vil. Žin.“ pomimo jego wielkiej miłości i troskliwej opieki, jaką pragnąłby otoczyć nietylko włościan litwinów, ale nawet i mieszczan simneńskich, dotychczas nie zdołał dostatecznie poznać wiernych braci włościan litwinów, ponieważ nie wie, że i pomiędzy nimi znalazła się dość okrągła liczba (około 60) „zbląkanym braci“, którzy już teraz robią starania i zamawiają miesca na jesień i zimę dla swych dzieci w szkole polskiej. Dziwnem wydawałoby się gdyby panowie P. P. z „Vil. Žin.“ dotychczas nie słyszeli powszechnie znanych zdań miejscowych włościan litwinów o szkole polskiej: „księża są na to, żeby gadali! My poszliśmy dzieci swe do szkoły polskiej, bo pragniemy, aby nie były ciemne, jak tabaka w rogu.“ Byłemu nauczycielowi szkoły. Macierzy p. P. P. raczył udzielić dyplomu „gorącego N-deka Czyż niższą temperaturą mogą się poszczycić ci, co wygłaszają podobne hasła: „prędzej włosy wyrosną mi na dłoni, niż ujrzę szkołę polską w Simnie!“—„Nie prowadźcie dzieci swych do szkoły polskiej, bo nie przyjmę ich do spowiedzi!“ Bolesne to, lecz autentyczne! Czyż umiarkowaną temperaturę mają i ci p.p. P. P. z „Vil. Žin.“ którzy swych braci-litwinów nazywają zbląkanymi braćmi za to, iż pragną dzieci swe uwolnić z więzów ciemnoty? Czyż nie do gorących narodowców litewskich (litwomianów) można zaliczyć tych, którzy w ciemny naród litewski wpoili, że polacy są poganami i niedowiarkami? Wiele jeszcze innych przykładów przytoczyćby można, aby przekonać p.p. P. P. z „Vil. Žin.“ że sami posiadają dosyć wysoką temperaturę. Ilu zbląkanym braci mogliśmy naliczyć w Koronie, gdybyśmy za zbląkanego uważali każdego polaka, który umie czytać i pisać po rosyjsku? Dlaczegoż to p. P. P. siebie nie zaliczył do „zbląkanym braci“, skoro sam dosyć dobrze umie czytać i pisać po polsku? O tempora! Panowie P. P., z „Vil. Žin.“ dotychczas nie zrozumieli jeszcze, w jakim celu i dla kogo zakładane są szkoły polskie w gub. suwalskiej. Chyba wystarczy nadmienić, że nie są one tym groźnym ogniem i mieczem, który nieś ma zniszczenie i zagładę wszystkiemu, co jest litewskie. „Nasz cel rozjaśnić światło, co przygasło: sprawiedliwość i miłość nasze hasło!“ Gdyby p.p. P. P. szczerze kochali swych braci litwinów, napewno nie wylewaliby daremnie tylu gorzkich a bezskutecznych łez, nie potrzebowałiby po 5 razy robić zebrań na założenie swego „Žiburys“, kończących się zwykle niczem, ale szczerze wzięliby się do ciężkiej i mozolnej pracy nad ciemnymi braćmi, całej Litwie daliby przykład godny naśladowania i przekonaliby swych braci, że kochają ich nietylko w słowach i w swoich pismach, ale dla podźwignięcia ich z

ciemnoty gotowi są nie poskąpić choćby nieznacznym ofiar: „kto prędko daje—dwa razy daje“ mówi przysłowie. Tego simneńscy p.p. P. P. z „Vil. Žin.“ nie rozumieją! Więc nie ubolewać nad zakładaniem szkół polskich wam, szanowni p.p. P. P. z „Vil. Žin.“, należy, nie ronić gorzkich a bezskutecznych łez, ale jaknajśpieszniej wziąć się spolem do ciężkiej pracy nad odrodzeniem ciemnych synów ojczyzny waszej. Tu dopiero moglibyście zbierać obfite plony moralnej swej pracy! Pan P. P. w swym artykuliku nadmienia, że w szkole polskiej niema języka litewskiego. Widocznie p. P. P. nie życzy sobie należycie rozumieć słów prezesa Zyzańskiego Koła pol. Mac. Szk.: „O ile znajdują się tacy, którzy zażądają uczyć się w szkole polskiej języka litewskiego i o ile znajdzie się nauczyciel do tego języka, chętnie wyznaczę parę godzin w tygodniu na ten przedmiot.“

W końcu swego artykułu p. P. P. przypomina nam, iż Mickiewicz, Kościuszko, Kondratowicz i inni nie wynaradawiali litwinów. Bardzo byłbym wdzięcznym szanownemu panu P. P. gdyby zechciał wskazać mi choćby jednego litwina, wynaradowionego przez szkołę polską. Widocznie p. P. P. dotychczas bardzo mało lub pobieżnie czytał utwory Mickiewicza, skoro wyczytał w nich tylko o tem, że Mickiewicz nie wynaradawiał litwinów, przeto z duszy i serca życzyłbym szanownemu p. P. P. z „Vil. Žin.“ powtórnie wziąć do ręki poezje Mickiewicza, uważnie je przeczytać i należycie zrozumieć choćby ten jeden ustęp ze wstępu do pana Tadeusza:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zblądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kotowrotki i t. d.

Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki.“

Łączę wyrazy poważania i szacunku
Simno, d. 6 sierpnia 1907 r. *St. Str.*

KRONIKA.

Koncert Stanisława Tarczyńskiego. Wybitny talent p. Tarczyńskiego, o którym już dawniej słyszeliśmy, a świeżo po koncercie w Sejnach (p. Nr. 35 T. S.), ściągnął tłumy publiczności do sali Lutni i Resursy Obywatelskiej, zwłaszcza, że do uświetnienia tej uczy artystycznej przyczynił się współudział takich wytrawnych artystek, jak panie Brzostowska i Staniszevska. Gra p. T. bezwzględnie ma charakter liryczny: skrzypce jego płaczą i śpiewają zarazem, mają ton wibrujący, a tak pełny, że niejednokrotnie mieliśmy reminiscencję gry Barcewicza, mistrza obecnego koncertanta. Dało się to zauważyć przedewszystkiem w ślicznym wykonaniu popularnego nocturnu Szopena, legendy Wieniawskiego, Cavatiny Raffa oraz szeregu naddatków, których nie skąpił artysta rozentuzjasmowanej publiczności. Mimo lirycznej strony talentu, mieliśmy przyjemną niespodziankę w interpretacji znanego poloneza Vieuxtemps'a w połączeniu z balladą. Kontrast muzyczny widoczny, jednak polonez brzmiał potężnie, a wykonany był w tempie właściwym, które z taką trudnością zachowują inni skrzypkowie. Słowem—należy przyznać, że w p. Tarczyńskim sztuka polska zyskała wybitnego przedstawiciela i całym sercem życzymy mu i nadal wawrzynów w jego karierze artystycznej.

Gra fortepjanowa p-ny Jadwigi Brzostowskiej od razu przykuła uwagę publiczności, gdyż talent pianistki spotężniał wielce od czasu ostatnich występów w Suwałkach.

„Sen miłości“ Liszta—to perełka muzyczna i pe-

relkowato brzmiał w wykonaniu artystki. Na usilne domaganie się audytorjum p-na Brzostowska dorzuciła na bis prześlicznego „Mazurka“ Zarzyckiego oraz „Caprice“ Stojowskiego.

Śpiew p-ny M. Staniszewskiej znany jest suwalczanom: ma ustalony registr i posiada pełnię brzmienia. Usłyszeliśmy utwory Kratzera („Piosnka o piosnce“), Niewiadomskiego („Otwórz, Janku“), Grieg'a („Je t'aime“) i Rotoli'ego („Kwiatek wędniejący“) we wzorowym wykonaniu.

Był to koncert inauguracyjny na otwarcie zimowego sezonu „Lutni“, która wzięła na swe barki lwia część programu, a wywiązała się z zadania doskonale. W tem miejscu braknie nam słów uznania dla p. A. Niemirowskiego, który nie szczędził wysiłków dla zszeregowania rozproszonych członków chóru i stworzył zeń istotne ciało artystyczne, jak z doboru głosów, tak i subtelnego wykonania utworów. Powyższe wnioski należy stosować do chóru mieszanego i męskiego. Pierwszy wykonał „Tajemnicę“ Gall'a w zręcznym układzie p. Niemirowskiego, „Pastuszka“ Lachmana i inne, drugi—„Pieśń pastuszków“ Maszyńskiego i „Hymn do nocy“ Bethowen'a. Oczywiście bisy były i to niejednokrotne.

Widzimy przeto, że otwarcie zimowego sezonu odbyło się pod dobrą wróżbą—życzymy drużynie śpiewaczek, żeby nie spoczęła na laurach. X.

Wiec Szkolny. W ubiegłą niedzielę w gmachu Szkoły Handlowej odbył się wiec rodziców, zwołany przez Radę Opiekuńczą Szkoły. Przewodniczył zebraniu Prezes Rady Tomasz hr. Potocki. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący dał szczegółowe sprawozdanie z finansów Szkoły za cały okres ubiegły*), następnie zaś zabrał głos dyrektor szkoły p. Z. Gąsiorowski i w im. Rady P-cznej złożył komunikat (patrz artykuł wstępny) o zmianach, jakie zaszły w Zarządzie szkolnym oraz o wprowadzonych przez Radę P-czną reformach. Po sprawozdaniu powyższem p. Z. G. zakomunikował zebranym o skompletowaniu personelu nauczycielskiego. Ponieważ skład nauczycieli ogłaszaliśmy już w numerze poprzednim naszego pisma, obecnie więc podajemy tylko notatkę o przyjęciu przez Zarząd Szkoły wychowawcy, nauczyciela gimnastyki. Jest nim p. Andrzej Długopolski, ukończony słuchacz filozofji na Uniw. Jagiellońskim, dyplomowany nauczyciel gimnastyki (prowadził naukę gimnastyki od lat 5 w szkołach krakowskich); kandydat prócz odpowiednich kwalifikacji posiadał i świetne świadectwo Zarządu T-stwa Gimnastycznego w Krakowie. Omawiano następnie sprawę zaległości wpisowych; załatwienie tej kwestji przekazano Radzie Nadzorczej, zalecając jak najenergiczniejsze wystąpienie w celu ściągnięcia zaległości w sumie z górą 2000 rb. Po omówieniu wreszcie sprawy stancji uczniowskich (stancje przez Zarząd Szkoły będą witytowane) przystąpiono do obioru 5 członków do Rady P-cznej i 4 do Rady Nadzorczej. Do Rady P-nej większością głosów powołano: p.p. Danielewicza Leona, Jastrzębskiego Gustawa, Staniszewskiego Stanisława (prezes T-stwa Kultury Polskiej), Ważyńskiego Stanisława i Zablockiego Gustawa (Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej); do Rady Nadzorczej zostali wybrani p.p. Dr. A. Bakinowski, Sylw. Bieńkowski, ks. M. Kotelewski

*) Sprawozdanie podamy w numerze następnym.

i St. Maciejewski.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów przewodniczący zebranie zamknął.

Podziękowanie. Zarząd Polskiej Szkoły Handlowej składa podziękowanie Wp. W. Łopuszańskiemu, właścicielowi apteki w Raczkach, za przysłane do biblioteki książki oraz piękny zbiór minerałów uralskich (117) do gabinetów szkolnych.

Macierz Szkolna. Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie udzielił 300 rubli zapomogi naszemu Kołu.

Przypominamy o odczycie p. Wejgelta p. t. „Sztuka flamandzka,“ mającym się odbyć jutro w Czytelnii Naukowej. Początek o godzinie 9 wieczór.

Ogłoszenia.

Suwalckie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że dnia 27 z. m. Towarzystwo rozpoczęło swoje czynności, i że w zakres jego interesów wchodzi:

- 1) Wydawanie **pożyczek na towary**, produkty rolne i materiały surowe;
- 2) **Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży papierów procentowych;**
- 3) Wymiana listów zastawnych i kuponów;
- 4) Wydawanie zaliczek na papiery procentowe i frachty;
- 5) **Kupno i sprzedaż walut zagranicznych, oraz wystawianie przekazów i czeków** na Królestwo, Cesarstwo i zagranicę;
- 6) **Dyskontowanie weksli handlowych**, inkasowanie weksli, płatnych w Królestwie i Cesarstwie, oraz zaliczeń kolejowych;
- 7) Przyjmowanie kapitałów na rachunek bieżący i lokację.

Towarzystwo płaci:

- a) od wkładów na zażądanie 5⁰/₀; b) od wszelkich wkładów, krótszych niż na rok jeden, za wypowiedzeniem 2-tygodniowem 6⁰/₀; c) od takichże wkładów rocznych: członkom 7⁰/₀, a osobom postronnym 6¹/₂⁰/₀.

3—6

W imieniu Rady Opiekuńczej i Nadzorczej Zarząd Szkoły Handlowej podaje do wiadomości rodziców i opiekunów kształcącej się w Szkole młodzieży, że opłatę szkolną lub podania o zwolnienie od wpisów za I półrocze złożyć należy bezwarunkowo *przed 1 października*. Uczniowie, których rodzice w powyższym terminie (do 1 paźdz.) wpisów nie opłacą lub podań nie złożą, pierwszego października zostaną wykreśleni z listy uczniów Szkoły Handlowej.

W im. Zarządu Szkoły Dyrektor Zygmunt Gąsiorowski.

Zarząd Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie, pod Warszawą

podaje do wiadomości, że egzamina wstępne rozpoczną się w Warszawie dnia 23 września, o godzinie 4-tej po południu w szkole W-go W. Wróblewskiego, ul. Złota 58.

Zapisy na kursy: wstępny, pierwszy i drugi przyjmują się codziennie od godziny 11-ej do 1-ej po południu u sekretarza Seminarjum, w mieszkaniu mecenasa Antoniego Osuchowskiego w Warszawie, ul. Senatorska 8 II p.

F. WORONIECKI

Czysta 2
w Warszawie

po 41 latach prze- niósł swój zakład **O B O K** bliżej Krak.-Przedmieścia **OKAZYJNIE** dalszy ciąg Wyprzedzący towaru wysortowanego po stałej — bardzo obniżonej cenie.

Poleca wielki wybór **Nowości: ZEGARKI** uregulowane wysokiej Precyzji i zwyczajne. **Łańcuchy-Dewizki** złote i inne. **ZEGARY** ściennie w stylu „Moderne.“ Regulatory, Podrózne, Roczne, Salonowe, Budziki, Kontrolery stróżów, Wieżowe, Elektryczne. Zegarki „Hora Christi“ i z wizerunkami. Pracownię wzorową i urozmaicony wybór towaru o poważnej odpowiedzialności poleca Firma możliwie tanio. № 3578.

KRAWIEC MĘSKI ANTONI ŻYNIEMICZ

w Suwałkach, ul. Główna № 51 (obok Magistratu).

Po długoletniej praktyce kroju w pierwszorzędnym magazynie otworzyłem własną pracownię krawiecką, w której wykonywam roboty dla osób cywilnych, księży i uczącej się młodzieży.

Wszelkie roboty wykonywują się elegancko i tanio.

Oddaje się w dzierżawę folwark „SZWAJCARJA“

odległy o 5 wiorst od Suwałk, położony przy szosie kalwaryjskiej. Przestrzeni 200 morgów; zbyt na mleko wyrobiony.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można: Ogrodowa ul. № 8 w mieszkaniu barona Tornau lub u właściciela domu W-go Dziekońskiego.

1—5

MAGAZYN BŁAWATNY S. ROZENCWĘGA

otrzymał **NOWOŚCI** na sezon jesienny i zimowy.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że zapisy uczniów Sekretarjat Szkoły przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 9 do 2 popołudniu.

Do podania dołączyć należy metrykę oraz świadectwo szczepienia ospy. W podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości; w tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. do klas—wstępnej, I, II i III oraz 10 rb. do kl.—IV, V, VI i VII.

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. SIEMIRADZKIEJ

w Warszawie, Świętokrzyszka 30

(obok placu Wareckiego)

Zapis słuchaczek codziennie od 11—2 po połud. Egzaminy 11 września. Wykłady rozpoczną się 16 września. W roku bieżącym wprowadzony będzie wykład **rysunków technicznych**.

Kierownik naukowy **J. Ruśkiewicz**.

№ 3613

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Cena w kop. za pud franco Gdańsk po odliczeniu cla.

Pszonica biała do 124¹/₂, pszta 120³/₄ do 124, czerwona do 124, jara 120 do 124. Żyto (na podstawie 121 funt hol.) 109¹/₂ do 114. Jęczmień na paszę 86³/₄

do 105³/₄, browarny 106 do 111. Owies 90¹/₂ do 98¹/₄. Kukurydza 80³/₄ do 81¹/₂. Soczewica dobra 340 do 370, stołowa 249 do 279, francuska 162¹/₄ do 166, cukrowa 166 do 188³/₄. Bobik 96¹/₂ do 98¹/₄. Fasole bomby do 151, łopaty 154³/₄ do 162¹/₄. Groch Victoria bez żuka 128¹/₂ do 143¹/₂, biały 124 do 132¹/₄, złoty 143 ¹/₂ do 158¹/₂, zielony bez żuczki 124¹/₂ do 132¹/₄. Łubin, Peluski, Wyka—bez targu; Mak do 453. Lniane siemię 95⁰/₁₀ do 158¹/₂. Konopiane siemię do 139³/₄. Gorczyca żółta do 264, kaukaska 196¹/₂ do 211¹/₂. Anyż bez targu. Sporek do 83. Rzepak do 234. Rzepik 241 do 256. Lnianka, Tataraka, Proso bez targu. Otręby żytnie dobre 95 do 98³/₄, mączka 90¹/₂ do 110¹/₄. Otręby pszenne grube 83 do 84¹/₂, szale do 86, średnie 82¹/₄ do 83, miałkie 80 do 84¹/₂, mączka 90¹/₂ do 105³/₄. Koniczyna czerwona 680 do 906. Seradella 105³/₄ do 120³/₄. Tymoteusz bez targu. Makuchy lniane do 101¹/₄, rzepakowe do 99³/₄, słonecznikowe do 99³/₄, konopiane do 75¹/₂.

Gdańsk, dnia 28 sierpnia 1907 r.

Fracht za zboże wynosi bez n. obliiga.

ze st.	za zboże w kop. za pud.	za otręby i oleiste w kop. za pud.
Kijów	21	23
Berdyczów	20	22
Popielnia	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Fastow	21	23
Biała Cerkiew	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Winnica	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Rachny	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Hajsyn	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Humań	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Żmerynka	21	23
Równe	17	19

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Bezstronnemu. Artykuł spóźniony, drukować go nie będziemy.